

**„Niezadowoleni są, ale nie uciekać było
spod Pskowa, a dotrzeć do końca!”
Jan Piotrowski o Litwinach**

Tomasz Ślęczka
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0002-2711-4732

**“They are dissatisfied, yet they should not have fled from
Pskov but persevered until the end!” Jan Piotrowski
on Lithuanians**

Abstract: The paper deals with the manner in which the Pole Jan Piotrowski, the author of the diary of Stefan Batory’s expedition to Pskov (1581-1582), depicted the Lithuanians participating in it. He rarely referred to stereotypical ideas about them, rather than this he described the reality that he observed and did not skew it towards the established beliefs.

Although he valued his countrymen more, he could show courage and bravery of the Lithuanian soldiers, especially praising the raid of Krzysztof Radziwiłł’s troop. Somewhat more often, however, he reprimanded the Lithuanians: underestimated their number and combat quality, accused them of withdrawing too quickly from Pskov, emphasized their susceptibility to rumours. Among the citizens of the Grand Duchy of Lithuania, he most disliked Chancellor Eustachy Wołłowicz, who hindered Piotrowski from fulfilling his mission and often refused access to the documents he possessed.

The image we receive is inhomogeneous. It combines bright and dark sides of fellow Lithuanian citizens, which makes it seem very credible.

Key words: Lithuanians, Livonia, Jan Piotrowski, Andrzej Opaliński, Stefan Batory, diary, Polish–Russian wars in the 16th century, Pskov

Słowa kluczowe: Litwini, Inflanty, Jan Piotrowski, Andrzej Opaliński, Stefan Batory, dziennik, wojny polsko-moskiewskie w XVI wieku, Psków

20 czerwca 1581 r. Stefan Batory wyruszył z Wilna na, jak się później miało okazać, ostatnią wyprawę przeciw Moskwicinom. Pośród żołnierzy wędrował królewski sekretariat, bez którego trudno było myśleć o sprawnej organizacji spraw natury cywilnej. Mimo iż toczono wojnę, kwestie bieżące bynajmniej nie zamarły – należało przyjmować i wysy-

łać poselstwa, odbierać i odpisywać na korespondencję, pośpieszać opornych itd.¹

Jednym z trybików tej administracyjnej maszyny był sekretarz królewski ksiądz kanonik Jan Piotrowski (ok. 1550–1591)². Obok swych urzędowych obowiązków sporządzał regularne, listowne sprawozdania³, które wysyłał swemu opiekunowi, marszałkowi wielkiemu koronnemu, Andrzejowi Opalińskiemu (1540–1593)⁴. Była to działalność właściwie na pograniczu legalności, bowiem pracownicy sekretariatu nie mogli wynosić na zewnątrz pozyskanych w trakcie pracy informacji⁵, jednak w zasadzie przymykano na to oko⁶, a równocześnie ksiądz Jan mógł znajdować uzasadnienie w szczególnej pozycji odbiorcy swych pism – z racji pełnionego urzędu marszałkowi wielkiemu koronnemu podlegały sprawy dworu, więc – skoro istotnie był w otoczeniu monarchy nieobecny – informowanie o stanie spraw mieszczących się w zakresie jego kompetencji wyglądało na działalność całkowicie prawidłową i uzasadnioną⁷, niebezpieczeństwo sprowadzało się jedynie do groźby wpadnięcia korespondencji w niepowołane ręce⁸.

¹ O organizacji królewskiej kancelarii zob. W. Chorążyczewski, *Czego wcióż nie wiemy o kancelarii centralnych dawnej Rzeczypospolitej?*, w: *Belliculum diplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski i J. Tandecki, przy współpr. K. Kopińskiego, Toruń 2011, s. 47–74 (tu zwłaszcza literatura przedmiotu).

² Zarys biografii dał W. Dworzaczek, *Piotrowski Jan h. Świnka*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 474–476.

³ Nie zachowały się, niestety, oryginały listów Piotrowskiego spod Pskowa. Na szczęście wykonano co najmniej dwie ich kopie, z których jedna – tzw. dzikowska – ocalała i znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygnaturą 186/51. Druga, zwana petersburską, zaginęła, jednak to na jej podstawie sporządzono jedyne kompletne wydania (*Dnevník posledního pochoda Stefana Batorija na Rossiju* [...], wyd. M. Kojalowicz, Petersburg 1867 oraz *Dziennik wyprawy Stefana Batoriego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894 – i z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty; oznaczam je bezpośrednio w tekście głównym poprzez podanie numeru strony). Obszerny wybór, oparty na kopii dzikowskiej, został umieszczony w *Antologii pamiętników polskich XVI wieku*, red. R. Pollak, wyb. i oprac. S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966). Omówienie zob. K. Szuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1958, z. 7, s. 37–73, zob. również W. Lipoński, *Zapomniany Wielkopolanin ksiądz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii królewskiej, Pasek XVI wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2009, *passim*.

⁴ W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej z Bnina herbu Łodzia*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 72–78; W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej h. Łodzia*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa – Poznań 1981, s. 528–529 (jest to tylko skrócona wersja hasła z PSB).

⁵ Sekretarze składali w tym celu specjalną przysięgę o treści ustalonej konstytucją sejmową z 1505 r.; zob. M. Korolko, *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanisci w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991, s. 73–74.

⁶ O rozmiągającej się z założeniami praktyce zob. Z. Góralski, *Urzędy i godności w danej Polsce*, Warszawa 1988, s. 95–96.

⁷ Zob. tamże, s. 74–81.

⁸ Sam Piotrowski poważnie liczył się z możliwością podobnego zdarzenia, o czym pisał wprost, wyjaśniając powody znaczniejszej niekiedy zwłoki w wysyłce pakietu pism – czekał na okazję bezpiecznego ich doręczenia odbiorcy, o co nie zawsze było łatwo [208].

Książd kanonik informował swego protektora właściwie o wszystkim, co działo się podczas wyprawy⁹. Gdyby jako motto jego zebranych relacji zaproponować fragment Herbertowego *Raportu z obłożonego miasta*: „unikam komentarzy, emocje trzymam w karbach, piszę o faktach”, zapewne zgodziłby się z nim i uznał za niemal całkowicie trafny, bo mimo iż w listach Piotrowskiego odnajdziemy pewną liczbę komentarzy, podobnie jak ślady emocjonalnego stosunku do opisywanych zdarzeń, to jednak podstawowy zrąb relacji tworzą właśnie fakty¹⁰.

Przez karty diariusza co i rusz przewijają się Litwini współtworzący armię Batorego, ukazywani zwykle w działaniu. Członkowie dwu głównych narodów szesnastowiecznej Rzeczypospolitej kontaktowali się ze sobą w codziennej praktyce na każdym chyba polu. Zamieszkiwali jedno państwo (choć nieczęsto osiedlając się poza własną częścią), wchodzili w związki matrymonialne, łączyły ich różnego rodzaju interesy ekonomiczne, rywalizowali o wpływy na królewskich pokojach (choć w dążeniu do pozyskania jak największej liczby urzędów ograniczeniem był zwyczaj powierzania ich Litwinom na Litwie, a Polakom w Koronie), spotykali się również na wojennych szlakach (choć na szczęście jako sprzymierzeńcy, nie zaś wrogowie). Interesującym zagadnieniem wydało mi się pytanie o postrzeganie litewskich współuczestników walki przez Koroniarza, dzielącego z nimi dole i niedole oblężenia Pskowa.

Oczywiście należy mieć na uwadze szczególny charakter badanego utworu – są to prywatne listy Wielkopolanina do rodaka, wolne więc być powinny od różnego rodzaju obciążeń, które są udziałem publikacji obliczonych na pozyskanie szerszego grona czytelników. Jedynym odbiorcą jest marszałek Opaliński, więc to o zaspokojenie jego ciekawości oraz dogodzenie życzeniom musi zadbać książd kanonik. Nie musi natomiast zaspokajać narodowej dumy Koroniarzy (choć oczywiście znajdziemy przykłady wynoszenia swoich nad obcych), załatwiać realnie przecież istniejących sporów między Litwą i Koroną, zrzucać winy na Litwinów za cokolwiek, co się

⁹ O szerokim spektrum zainteresowań marszałka Opalińskiego zob. T. Ślęczka, *Nadawca i odbiorca w Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków Jana Piotrowskiego*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018 [w druku].

¹⁰ I jest to równocześnie podstawowy powód, dla którego bez listownego diariusza Piotrowskiego nie może obyć się żadne opracowanie pskowskiej wyprawy Batorego; zob. m.in. H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582. Sprawy organizacyjne*, cz. 1: *Literatura i źródła*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, s. 70–71; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, *passim*, ostatnio D. Kupisz, *Psków 1581–1582*, Warszawa 2006, s. 10. Znacznie rzadziej niż historycy sięgają po diariusz Piotrowskiego literaturoznawcy; zob. J. Ryteł, „Pamiętniki” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, *passim*; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 39–42; M. Kaczmarek, *Wstęp*, w: *Antologia...*, s. LXXI–LXXVIII; W. Lipoński, dz. cyt., s. 141–171; M. Bauer, *Między listem a pamiętnikiem. O strukturze relacji w „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków” Jana Piotrowskiego*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 65–73.

zdarzyło. Wspólny, moskiewski wróg ma również to do siebie, że potrafi zawiesić spory, więc walka o tę samą sprawę na pewno pozwałała na – choćby czasowe – zapomnienie o historycznych animozjach¹¹. Nie wszystko też, co trafiło na karty diariusza, należy utożsamiać z opiniami Piotrowskiego – w wielu przypadkach relacjonuje on cudze sądy.

Naturalnie nie można równocześnie popaść w skrajność i uznać Piotrowskiego za wzór obiektywizmu – każde postrzeżenie jest z natury rzeczy subiektywne, obciążone całym bagażem doświadczeń piszącego oraz powszechnie znanych stereotypów¹². Antagonizm między dwiema głównymi nacjami Rzeczypospolitej nie wygasł po unii lubelskiej, a „gniewy o unię” długo jeszcze przewijały się w publicznej debacie, warto też pamiętać, że miejscem akcji są Inflanty – obszar, którego polska lub litewska przynależność wcale nie została ostatecznie rozstrzygnięta.

1. Wojny inflanckie

Kwestia Inflant stała się problemem Rzeczypospolitej za panowania Zygmunta Augusta. Początkowo znajdowały się w litewskiej strefie wpływów, jednak wobec silnego naporu państwa moskiewskiego niezbędne stało się zaangażowanie Korony. Polacy do pomocy się nie palili i dopiero utrata Połocka (15 lutego 1563 r.) zapoczątkowała zmianę ich stanowiska¹³. Akt unii lubelskiej uregulował wstępnie status prawny Inflant, uznając je za polsko-litewskie kondominium, zaś ostateczne załatwienie kwestii inflanckiej miał przynieść dopiero rok 1588.

Listy Piotrowskiego nie odwołują się wprost do tych sporów, jednak trudno przypuszczać, by w latach 1581–1582 zostały one całkowicie wyparte ze zbiorowej pamięci i nie wpływały na wzajemne postrzeżenie obu głównych nacji Rzeczypospolitej. Koroniarz Piotrowski ani razu nie napisze, że wyprawa pskowska dokonuje się przede wszystkim w litewskim interesie, być może w ogóle tak nie myślał, jednak za wszystkimi wyrzutami

¹¹ Wyraźnie ujawni się to w końcowych partiach dzieła, gdy po zawarciu układu w Jamie Zapolskim dojdzie do sporów o urządzenie odzyskanej dzielnicy – sporów już nie teoretycznych, a zupełnie realnej natury.

¹² O stereotypowym postrzeganiu Litwinów zob. J. Sobczak, *Stereotyp Litwina w świadomości historycznej społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 2: *Mity i fakty*, red. M. Kosman, Poznań 1999, s. 98–100 (tam dalsza literatura); A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 124–128 (materiał szesnastowieczny reprezentowany jest tu z oczywistych powodów wyłącznie przez diariusz Piotrowskiego).

¹³ Zwięźle omówienie królewskich starań zob. A. Januszek-Sieradzka, „Potrzeba moskiewska” na sejmach koronnych w latach 60. XVI stulecia, „Teka Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie” 2012 (9), s. 7–31 (tam również literatura przedmiotu). O tym, jak kwestia Inflant zaistniała jako problem Rzeczypospolitej, zob. S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 168–188.

pod adresem litewskich towarzyszy broni może stać niesformułowane przeświadczenie o ich szczególnej niewdzięczności, skoro to właśnie im, jako bardziej zainteresowanym, powinno zależeć mocniej – to czy nie oni powinni bardziej się starać?

Czy jednak w takim razie Piotrowski uważał wyprawę za polskie przedsięwzięcie? Dość kruchym argumentem może być gorzkie stwierdzenie zapisane 9 listopada: „O Jezus, toć to biedna polska wojna!” [179]. Bezpośrednim powodem były rozważania o skąpych zasobach pieniężnych, których nie wystarczyło dla zaspokojenia roszczeń wszystkich chętnych – stąd „biedna”. Co miał jednak na myśli, używając przymiotnika „polska”, nie jest już takie oczywiste. Pozornie wszystko pasuje – „polska wojna” to wojna zapoczątkowana przez Polaków, przez nich toczona lub prowadzona w ich interesie. Warto jednak oderwać się od tej dosłowności i przypomnieć popularne wówczas powiedzenie: „Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo – wszystko to błazeństwo”¹⁴. Gdyby przyjąć, że Piotrowski istotnie aluzyjnie nawiązuje do niego, „polska wojna” oznaczałaby po prostu wojnę prowadzoną niedbale i bez poszanowania reguł, byle jak (w tym przypadku: bez pieniędzy). Takie rozumienie wzmocnić możemy jednym z wcześniejszych listów, w którym ksiądz kanonik posłużył się tym samym przysłowiem, tym razem jednak w jego podstawowym znaczeniu [38]; warto też pamiętać, że wojny tej w żadnym innym miejscu królewski sekretarz mianem „polskiej” już nie określił, zaś o nieprzygotowaniu wyprawy i brakach w zaopatrzeniu ma wiele do powiedzenia.

Skoro zatem uznamy, że odzyskanie Inflant było wspólnym problemem obu narodów Rzeczypospolitej, znika tym samym powód, by właśnie od Litwinów wymagać większego wkładu w wojenny wysiłek bądź też na ich defetystyczne zachowania patrzeć z większym oburzeniem niż Polaków czy Węgrów, zaś powodem krytyki może być co najwyżej nienależyte wypełnianie wspólnego obowiązku, a nie niechęć do którejkolwiek nacji jako takiej¹⁵. Piotrowski nie tyle niechętnie patrzy na Litwinów, co po prostu znacznie życzliwiej ocenia Polaków.

2. Litwini na wojnie

a) Liczebność

W trzeciej, ostatniej wyprawie, udział Korony i Litwy był niemal równy – Henryk Kotarski obliczył, iż na głównym teatrze wojennym (a tam właśnie

¹⁴ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 2, Warszawa 1933, s. 553.

¹⁵ I dlatego Piotrowski z taką niechęcią odnosić się będzie również do rodaków, nawet tych najbliższych, z Wielkopolski, którzy przez opieszale gromadzenie pieniędzy opóźniają zwycięstwo i przedłużają cierpienia tkwiącej pod murami Pskowa armii [111]. Oczywiście niepozbowiony znaczenia jest fakt, że trudy wojenne dzieli również ksiądz kanonik.

przebywał Piotrowski) armia składała się z ok. 47 tys. żołnierzy, z czego ok. 24 tys. przypadało na Koronę, a ok. 23 tys. na Litwę¹⁶; nie było więc jakiejś istotnej różnicy ilościowej (odmienny był natomiast skład obu armii: w koronnej dominowały wojska zaciężne, w litewskiej szlacheckie pospolite ruszenie, co oczywiście skutkowało nieco niższą wartością bojową wojsk litewskich¹⁷).

Piotrowski zdaje się tej równości niemal nie dostrzegać: opowiadając Opalińskiemu o przybyłych pocztach prywatnych, te litewskie raczej zgani: „Poczty panów litewskich, nie tak wielkie i strojne jako było przedtem” [48]. Możliwe jednak, że powodem była chęć pochwalenia rodaków i na tle mniej okazałych żołnierzy z Litwy jednostki, wystawione przez Zamoyskiego oraz te z Wielkopolski wyglądają – zdaniem księdza Jana – wyjątkowo korzystnie [28, 32].

W tym elemencie Piotrowski lekko nagina rzeczywistość, bowiem armia zgromadzona na tę wyprawę ogólnie prezentowała się nieco gorzej niż wojska poprowadzone na Połock czy Wielkie Łuki. Dotyczyło to nie tylko zaciężnych (gdzie problemem były raczej braki osobowe), ale i prywatnych – tych przybyło wyraźnie mniej (nie dopisała raczej Korona niż Litwa, tyle że pocztów koronnych było i wcześniej niewiele, więc różnica nie rzucała się aż tak bardzo w oczy)¹⁸.

b) Męstwo

Piotrowski opowiada oczywiście o toczonych walkach. Potrafi oddać sprawiedliwość oddziałom litewskim i niejeden raz pochwali czy to Filona Kmitę [1], czy innych dowódców [58, 161], doceni ich pilność i wytrwałość w patrolowaniu okolicy [102]. Z faktu, że w relacji o szturmie [78–84] zdaje się wynikać, iż udział w nim brali wyłącznie Węgrzy, Niemcy i Polacy, nie można jednak wywodzić wniosków o pominięciu litewskiego wkładu – Wielkie Księstwo wystawiło niewielką liczbę piechurów (ok. 4 tys., z czego co najwyżej tysiąc stanowiło wojsko zawodowe)¹⁹, brak więc informacji o ich zasługach wynikać może właśnie ze zdecydowanie niższej liczebności, a nie świadomego przemilczenia.

Szczególną jednak okazję do pochwalenia dokonań litewskiego wojska stwarzała wyprawa oddziału hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła Pioruna w głąb państwa moskiewskiego. Jej zadaniem było pozyskanie wiadomości o rozlokowaniu wojsk przeciwnika oraz sianie zamieszania w jego szeregach. Była to jednostka dość liczna (ok. 5600 ludzi),

¹⁶ H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582. Sprawy organizacyjne*, cz. 4, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1972, s. 39.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 22–23.

¹⁹ Tamże, s. 32.

złożona głównie z Litwinów (z oddziałów koronnych wydzielono ok. 900 żołnierzy), doświadczona i bardzo mobilna²⁰.

Piotrowski o „jeździe do Moskwy” wspomina kilka razy. Informuje o wyruszeniu jednostki Radziwiłła [41–42], potem o wieściach przekazanych królowi, których przedmiotem były znaczące sukcesy hetmana polnego litewskiego [89, 108], wreszcie o triumfalnym przybyciu do przynębnionego trudami oblężenia obozu [140–142]. „Persowie”, jak nazwano żołnierzy Pioruna, wyrwali na chwilę oblegających z marazmu i poczucia beznadziei, wkrótce jednak wszystko powróciło do swego zwykłego biegu, zwłaszcza że uczestnicy tej wyprawy wcale nie wzbogacili się w jej trakcie, a wręcz przeciwnie – ponieśli znaczące szkody, o czym informował ich dowódca, prosząc o należne wynagrodzenie i wsparcie. Piotrowski niczego tu nie przemilczał, ale później już do sprawy nie wracał: zagon „niemal po samą Persyą” szybko stał się zamkniętą przeszłością, choć w niedługim czasie miał zostać materią kilku mniej lub bardziej udanych utworów²¹.

Zatrzymajmy się nad tą Persją. Zdania badaczy co do intencji Piotrowskiego są tu podzielone: jedni uważają, że mamy do czynienia z pochwałą, a wprowadzenie nazwy bardzo odległego kraju ma hiperbolizować dokonania śmiałej operacji²², inni z kolei dopatrują się w tym autorskiej ironii²³ (w tym przypadku oczywista niemożliwość przebycia tak ogromnego dystansu w tak krótkim czasie czyniłaby z zagończyków żołnierzy-samochołów).

Rzecz całą może rozjaśnić dokładniejsza analiza fragmentu listu z 23 października, w którym pojawia się wzmianka o przesadzie w relacjonowaniu zasięgu zagonu Pioruna. To jej uczestnicy „nie przepominają powiadać o pracach wielkich swoich”, czyli nie ustają w przechwałkach. Uczestnicy wyprawy, których Piotrowski wskazuje jako swych rozmówców, to bez wyjątku Koroniarze. Nawet więc jeśli przyjmiemy, że ich opowieści o wojennych przewagach istotnie były przesadzone, to powinniśmy mówić raczej o łagodnej ironii, która nie jest w żadnym razie wymierzona w Litwinów – bo nie ich ma najwyraźniej na myśli Piotrowski.

W tym przypadku ironiczne pomnożenie odległości nie pochodzi od księdza kanonika, ale zabieg ten tak mu przypadł do gustu, że posłuży się nim ponownie, tym razem jednak we własnym imieniu – i załącz się w liście z 1 grudnia na opuszczenie armii przez króla, określi Psków mianem Indii

²⁰ Tamże, s. 19–20.

²¹ Zagon odbił się dość szerokim echem literackim; o poświęconych mu dziełach zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcijni*, Warszawa 1969, s. 134–147. Ostatnio R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Warszawa [cop. 2008], s. 153–178 (tam szerzej literatura przedmiotu).

²² Tak m.in. K. Olejnik, *Stefan Batory 1533–1586*, Warszawa 1988, s. 247.

²³ Tak J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 354; R. Krzywy, *W poszukiwaniu tożsamości mimetycznej. Jana Kochanowskiego i Samuela Twardowskiego przedstawienia zagonów moskiewskich*, „Terminus” 2006, z. 2, s. 64.

[191]. Podobnie jak Persja dla uczestników zagonu Pioruna tożsama była ze stwierdzeniem „dotarliśmy bardzo daleko”, a dla Piotrowskiego „strasznie przesadzacie, drodzy rotmistrzowie”, tak samo te Indie dla sekretarza królewskiego oznaczać będą „miejsce położone na krańcu świata”²⁴.

c) Niewytrwałość

Znacznie więcej ksiądz kanonik ma do powiedzenia o szerzącym się wśród żołnierzy z Wielkiego Księstwa defetyzmie. To oni, tuż po fiasku szturmie, jako pierwsi zaczynają naciskać na zwinięcie oblężenia [135] i z czasem czynią to coraz natarczywiej [146, 149], odmawiają wyjścia na straż mimo osobistej zachęty ze strony monarchy [163] i uciekają z obozu [191]. Gdyby więc przyjął listy Piotrowskiego za dobrą monetę, to właśnie Litwinów²⁵ (oraz braki w zaopatrzeniu, zwłaszcza w proch i kule [137]) należałoby uznać za głównych winowajców taktycznej porażki. Wszystkie te wzmianki budują fundament do finalnej konkluzji, uzasadniającej pominięcie Litwinów w nominacjach komendantów inflanckich zamków: „Niezadowoleni są, ale nie uciekać było spod Pskowa, a dotrzeć do końca!” [213]²⁶.

Piotrowski nie jest tu w swym osądzie zupełnie sprawiedliwy. Nie zauważa lub zauważyć nie chce, że problemy z utrzymaniem w obozie wojsk litewskich wynikały z ich specyfiki – były to w większości poczty prywatne oraz litewskie pospolite ruszenie, a dla nich coraz dłuższe i bardzo kosztowne oblężenie oznaczało realną, niepowetowaną stratę²⁷. Wojsko o charakterze co najwyżej półzawodowym ma inny charakter niż zawodowe i przykładanie do niego tej samej miary jest głęboko niesłuszne. Warto też zauważyć, że litewskie rotty zaciężne, pozostające pod komendą Krzysztofa Radziwiłła, nie odbiegały w swym postępowaniu od koronnych i wytrzymały do końca²⁸.

d) Plotkarstwo

Niewystarczająca dzielność i brak wojskowej wytrwałości nie były jedy-
nymi zarzutami natury militarnej, które przewijają się przez karty relacji

²⁴ Ciekawe, czy Piotrowski świadomie igra tu z elementami dziejów Aleksandra Mace-
dońskiego, który do Persji nie tylko dotarł, ale i ją podbił, za to zatrzymał się w zwycięskim
marszu na Indiach, krańcu znanego świata.

²⁵ Chyba dlatego taką satysfakcję sprawiła mu wiadomość o przejęciu przez Moskwinów
litewskich wozów ze skarbami odesłanymi przez myślących już o ucieczce Litwinów [162].
Nie byłby również sobą, gdyby od razu nie sprecyzował, że szkody szacowano na kilkadziesiąt
tysięcy złotych.

²⁶ Oczywiście nie jest to kompozycja zamierzona, specyfika diariusza temu nie sprzyja;
relacje Piotrowskiego pisane były na bieżąco, narastając w czasie, kiedy nie wiadomo jeszcze
było, jak się ta wojna skończy – dlatego nie tworzą zamkniętej, przemyślanej konstrukcji
zmierzającej do finalnej konkluzji. Mimo wszystko można jednak odnieść podobne wrażenie.

²⁷ Zauważył to jednak król, którego przemowę w tej materii Piotrowski przytacza nie-
ledwie *in extenso* [149].

²⁸ H. Kotarski, dz. cyt., s. 49.

Piotrowskiego: Litwini bowiem tworzyli i rozpowszechniali fałszywe informacje, jak również potrafili przemilczeć te istotne.

Już na samym początku wyprawy ujawnia się ogromna przesada w ocenie strat poniesionych przez Wielkie Księstwo Litewskie wskutek wtargnięcia wojsk moskiewskich na jego teren w okolicach Mohylowa. Dwa tysiące spalonych wiosek, o których raportowali przerażeni „świadkowie”, wywierało przygnębiające wrażenie, jednak – jak się wkrótce okazało – była to liczba wyjątkowo przeszacowana, a przywołana relacja porucznika Markowskiego z roty polskiej Marcina Kazanowskiego zweryfikowała przebieg wydarzeń – napastników odparto przy niewielkich stratach własnych, a szkód było niewiele [17]²⁹. „Litwa to wszystko te nowiny sieje” – konkluduje³⁰.

O litewskiej podatności na wszelkiego rodzaju fałszywe informacje (które przecież są nieodłącznym towarzyszem wojennych działań), jak również szerzeniu takich pogłosek, wspomni jeszcze kilkakrotnie [18, 38]. Ciekawsze jednak może okazać się nie to, co Litwini **powieździeli**, ale to, co **przemilczeli** – a okazję do tego dała relacja o przemarszu wojska od Połocka ku swemu celowi [38]. Najpierw pochwali węgierskiego zarządcę Zawołocza, György Zibryka, który zadbał o właściwy stan dróg i przepraw, a wiele mostów, jakie pobudował, okazało się postawionymi „nie owak po polsku”³¹, następnie zaś zgani Litwinów, którzy ani słowem nie wspomnieli, że drogą wodną można pod Psków wygodnie dostarczyć i ludzi, i ciężki sprzęt³².

Z pewnego niezrozumienia wyniknąć miała dość zabawna sytuacja, kiedy to wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł czy to źle zrozumiał wysłanego przez Possevina sługę, czy wziął swe życzenia za rzeczywistość, dość że przekazał bardzo przesadzone wieści o rychłym przybyciu papieskiego wysłannika, którego już wówczas (rzecz działa się 28 września) z pewnym utęsknieniem wyglądzano. Szykowano wielkie powitanie, jednak omyłkę sprostował Zamoyski, który – choć chory – znalazł czas i energię, by osobiście przepytac wysłannika i odkryć prawdziwy stan rzeczy [101–102]. Piotrowski nie czyni tu wprawdzie bezpośrednich przytyków pod adresem

²⁹ Piotrowski o tym bezpośrednio nie wspomina – może uznając rzecz za oczywistą i znaną odbiorcy listu – że była to rota starego zaciągu, jeszcze z lat 1576–1578, należąca do tzw. *Veterani Equites*, więc odparcie wroga przy ogromnej dysproporcji sił mogło być jak najbardziej możliwe.

³⁰ Zapewne świadomie posługuje się w tym miejscu kontrastem nieprawdomówny Litwin – prawdomówny Polak (bo wieści przyniósł obywatel Korony, demaskując fałszywy obraz namalowany przez panikarzy).

³¹ I właśnie w liście z 26 lipca po raz pierwszy pojawia się aluzja do wspomnianego wyżej powiedzenia, które wiele mówiło o jakości mostów stawianych przez Polaków – tutaj jednak, jak dowcipnie sugeruje Piotrowski – rzecz cała wygląda zupełnie inaczej, bo ich wykonawcą jest Węgier.

³² H. Kotarski, dz. cyt., s. 16. I w tym również przypadku stan faktyczny ustalił dopiero Zamoyski.

Litwinów, jednak w kontekście zapisanych wcześniej gorzkich słów o ich tendencji do powtarzania plotek i pewnego koloryzowania rzeczywistości widać, że zdania o nich nie zmienił na lepsze³³.

e) Na tle Węgrów i Niemców

Armia Batorego składała się z przedstawicieli wielu narodowości, nie tylko tych tworzących mozaikę szesnastowiecznej Rzeczypospolitej, ale i wywodzących się spoza jej granic. Pod Pskowem obozowali nie tylko Polacy i Litwini, ale i Rusini, Niemcy, Szkoci, Węgrzy, Tatarzy, Włosi, Anglicy, Francuzi, Czesi, a pewnie jeszcze i inni³⁴. Mimo iż występowali pod jedną flagą i odbierali żołd z tej samej kasy, to jednak nie tworzyli jednorodnej grupy.

Piotrowski nie koncentruje się oczywiście na analizowaniu skomplikowanej mozaiki narodowości, a ich przedstawiciele pojawiają się wyłącznie jako bohaterowie konkretnych zdarzeń.

Najwięcej uwagi książdź kanonik poświęca Polakom i Litwinom, nieco mniej Węgróm i Niemcom. Na Węgrów patrzy raczej niechętnym okiem, zapewne dzieląc krążące w obozie na ich temat opinie. Nie odmawia im dzielności (jest więc mimo wszystko dość obiektywny), zaznacza jednak nadmierną brawurę, co najwyraźniej widać w przypisaniu im winy za niepowodzenie jedyne go szturm [83]³⁵, skłonność do dezercji [20, 205] oraz rabunku [112–114, 116]. Nie podoba mu się również – i tu zapewne tkwi podstawowa przyczyna braku większej sympatii do Siedmiogrodzian – preferowanie rodaków przez króla Stefana oraz nadawanie im urzędów w Koronie z pominięciem bardziej zasłużonych – jak twierdzi – obywateli. Pisz z niechęcią: „Dobrzeć to, że ci *extranei* beneficja Rzeczypospolitej nam, szlachcicom polskim, cośmy się w niej urodzili i jej służyli, porywają?” [104]. Odnotowuje również oburzenie Węgrów z powodu pominięcia ich przy rozdzielaniu zarządu w odzyskanych Inflantach [213].

Nie przepada również za Niemcami, widząc w nich dobrych i należycie wykwirowanych żołnierzy [63], przykładających ogromną wagę do terminowego wypłacania żołdu i odmawiających walki w razie opóźniania się wypłaty [75], przepłacanych jednak jak na oferowaną wartość bojową [76] i nieodpornych na zimowe warunki kampanii [63]³⁶.

Na tle obu tych nacji Litwini wypadają dość korzystnie. Wprawdzie i im zdarza się rabować [116], jednak ani nie kłócą się o pieniądze i nie

³³ Warto również zauważyć, że Piotrowski kreuje czytelne zależności: fałszywe wieści szerzą Litwini, a rewelatorem prawdy okazuje się Polak. Być może nie ma w tym przypadku.

³⁴ Dokładniej zob. tamże, *passim*.

³⁵ Warto zaznaczyć, że tym samym Piotrowski zdejmuje jej ciężar z Zamoyskiego, wzmacniając jeszcze ten dowód stwierdzeniem, iż „By się postąpiło było, jako radził P. Hetman, [...] mogłoby się co było na tym początku pociesznego sprawić” [83].

³⁶ Choć uczciwie należałoby powiedzieć, że w tak ekstremalnych warunkach kłopoty mieli nawet bardziej przyzwyczajeni do surowego klimatu tej części Europy Litwini.

giną z powodu zimowych niewygód (jak Niemcy), ani nie są pochopni czy pazerni na łupy jak Węgrzy. To, że w sprawozdaniach walk widzimy więcej Węgrów i Niemców niż Litwinów, nie powinno nas zmylić – obłężenie to domena piechoty i artylerii, a Litwini wystawili głównie jazdę. Oczywiście w porównaniu do Polaków żadna z tych nacji nie wypada korzystnie, jednak jeżeli usuniemy niedościgniony wzór, na jaki wyglądają wojska koronne³⁷, to dostrzec możemy względnie obiektywne i wolne od zniekształceń ukaazywanie pozostałych; to Polacy są lepsi niż w rzeczywistości.

2. Litewskie obyczaje

Marszałka wielkiego koronnego interesowało właściwie wszystko, zatem i kwestie obyczajowe, choć oczywiście raczej te egzotyczne, obce i przez to ciekawe; w takim ujęciu stosunkowo skromna reprezentacja materiału litewskiego nie może dziwić (Opaliński wiele o obywatelach Wielkiego Księstwa wiedział, więc zajmowanie jego uwagi kwestiami oczywistymi nie byłoby ani celowe, ani wskazane).

Piotrowski najobszerniej opowiada o audiencji, której król udzielił reprezentantom szlachty z województwa połockiego, zaniepokojonej nadawaniem dóbr cerkiewnych katolikom (a zwłaszcza jezuitom)³⁸. Poirytowany oporem Batory uzasadnił swoje postępowanie przywołaną opowieścią, której przedmiotem było wyjątkowe rozpasanie erotyczne wśród Litwinów³⁹, czemu wprowadzenie nowoczesnej, gwarantowanej prestiżem Towarzystwa Jezusowego edukacji, miało na przyszłość zapobiec [23–24]. Ksiądz kanonik swoim zwyczajem wypowiedzi nie komentuje, dorzuca jedynie, iż takie promowanie jezuitów nie podobało się również i innym (choć imiennie nikogo nie wskazuje).

Odnotowuje również, iż wśród Litwinów zdarzały się posunięte do granic absurdu ceremonie (których, jak wolno się domyślać, w innych dzielnicach Rzeczypospolitej nie ma – w przeciwnym razie nie zaznaczałby tak wyraziście litewskiego dziwactwa). Pisząc o przybyciu pułku hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła do obozu, zaznacza, iż ojciec hetmana, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Rudy, witał syna z odkrytą

³⁷ Choć i w przypadku rodaków Piotrowski umie zganić nawet zasłużonego rotmistrza, gdy popełni błąd w sypaniu szacńców [55]. Również mimo iż synonimem słowa zdrajca jest dla niego nazwisko Hrehorego Ościcka, jednak widzi, że podobni znajdują się wśród Polaków. Pisze o tym w bardzo znamieny sposób: „Patrz Wmć, jako się i między Polaki litewskich Ościków zawadza. Masłowski [...] chciał zbieżeć do Moskiewskiego. Starosta inflancki pojmał go i list przy nim nalazł” [42].

³⁸ Zob. J. Besala, dz. cyt., s. 396–397.

³⁹ Litwinkom istotnie potocznie przypisywano rozwiązłość i zmysłowość (zob. K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006, s. 182), jednak nie o stereotypowe ich postrzeganie idzie tu Piotrowskiemu.

głową (a mróz był bardzo ostry), aż syn musiał go poprosić o założenie czapki [140]. „Śmieszne ceremonie” – podsumuje zwięźle, mając zapewne na uwadze co najmniej potrójną niestosowność takiego zachowania: głowę odkrył starszy wiekiem przed młodszym, ojciec przed synem, hetman wielki przed hetmanem polnym.

3. Litwini a Zamoyski

Z relacji Piotrowskiego wyziera również niechęć Litwinów do Zamoyskiego⁴⁰. Wprawdzie obywatele Wielkiego Księstwa nie byli w tym odosobnieni, bowiem i wśród Polaków kanclerz nie cieszył się wyłącznie sympatią⁴¹, jednak ksiądz kanonik, zdając relację z krążących po obozie negatywnych opinii o hetmańskiej godności pana na Zamościu, zaznacza, iż „Część tych wiatrów od Litwy idzie” [99].

Piotrowski, bystry przecież obserwator, zasadniczą przyczynę niechęci widzi w postępowaniu Zamoyskiego jako hetmana. Jednych uraził nieoczekiwany awans kanclerza, który nie dał się wcześniej poznać jako dowódca, drugich skoncentrowanie w jednym ręku dwu bardzo wysokich godności, kolejnych (zwłaszcza Litwinów) wkraczanie w kompetencje wyższych urzędników litewskich, a chyba wszystkich – twarde egzekwowanie prawa wojennego⁴². Za szczególnie obrażonych ksiądz kanonik uznaje właśnie Litwinów i stwierdza: „U Litwy nie mamy ni kaska łaski; co jeszcze trochę było, wszystkośmy teraz tem hetmaństwem utracili. Niczego nam dobrego nie życzą” [186]. Piotrowski nie stawia wprawdzie pytania, czy może być jeszcze gorzej, ale na pewno zdawał sobie z tego sprawę, więc uwaga z przedostatniego zachowanego listu, datowanego na 23 lutego 1582 r. (a więc już z Dorpatu), że „Będzie dziwna *facies rerum*, gdy się ze sobą zejdziemy” [212], nie powinna zaskakiwać⁴³.

To w obozie litewskim – choć polskiego autorstwa, co wyraźnie stwierdza – krążyła bardzo złośliwa rymowanka⁴⁴ dotykająca również

⁴⁰ O tym, jak Piotrowski ukazuje kanclerza, zob. S. Grzybowski, dz. cyt., s. 133–134.

⁴¹ Zob. J. Tazbir, *Jan Zamoyski w opinii potomnych*, w: tegoż, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986, s. 313–316. Piotrowski o kanclerzu będzie się zawsze wypowiadał bardzo pozytywnie, co nie dziwi – Opaliński był jego stronnikiem, a sam ksiądz kanonik podwładnym, więc jego krytyka się Piotrowskiemu zwyczajnie nie opłacała.

⁴² Szerzej zob. H. Kotarski, dz. cyt., s. 45–48.

⁴³ Piotrowski martwił się niepotrzebnie, unia miała się dobrze i nie doznała uszczerbku mimo rozmaitych kłopotów, o których pisał. Sejm, rozpoczęty 2 października 1582 r., nie stał się areną sporów polsko-litewskich (propozycja przyłączenia Inflant do Wielkiego Księstwa, zgłoszona przez posłów litewskich, została bez większych sporów odrzucona), zdominowały go bowiem zupełnie inne problemy (zob. J. Besala, dz. cyt., s. 409–415).

⁴⁴ Mówię rymowanka, bowiem jakość tego utworu zdecydowanie potwierdza prawdziwość powiedzenia, iż *inter arma silent Musae*.

Zamoyskiego: „Z łotra pan, z klechy pleban, żak sądzi, desperat rządzi, klecha hetmani, Panie Boże racz być z nami” [138]. Wiarygodność relacji potwierdza osoba, od której ksiądz kanonik się wszystkiego dowiedział – był nim jego brat, on również objaśnił, kim jest ten *żak* (Maciej Bech, sekretarz królewski, pisarz kancelarii koronnej pełniący rolę sędziego) oraz *klecha* (Zamoyski)⁴⁵. Sam spotwarzony⁴⁶, gdy mu o tym doniósł uczynny Piotrowski, zdecydował się walczyć z wrogiem jego własną bronią⁴⁷ i zlecił drugiemu znieważonemu, Bechowi, sporządzenie równie dowcipnego wierszyka, którego esencja sprowadzać się miała do wyjątkowo mało wyrafinowanego stwierdzenia, że „każdy Litwin to albo bękart, albo złodziej”⁴⁸ [139]. Czy wiersz taki istotnie powstał, od Piotrowskiego się jednak nie dowiemy. Paszkwili na temat Zamoyskiego krążyło po obozie znacznie więcej⁴⁹, ksiądz kanonik jednak o nich już nie wspomina.

4. Co będzie później?

Stare przysłowie poucza, iż nie należy dzielić skóry na niedźwiedziu⁵⁰, Piotrowski jednak odnotowuje nie tylko to, co dzieje się w obozie, ale i co się planuje na przyszłość – a podstawowym problemem zaprzatającym uwagę i Polaków, i Litwinów, i nawet Węgrów, było rozdzielenie spodziewanych łupów w postaci nowych urzędów, wykreowanych w świeżo odzyskanej (a ściślej mówiąc, mającej dopiero zostać odzyskaną) prowincji inflanckiej⁵¹. Tak dalekie wybieganie w przyszłość miało oczywiście sens – kto szybciej zacząłby starania o interesującą go godność, miał proporcjonalnie większe szanse od tych, którzy okazali się mniej zapobiegliwi i oczekiwaliby na zakończenie walk.

Prawa do niej wywodzili Litwini (którzy z Inflantami graniczyli i przez długie lata sami ponosili koszty ich obrony oraz utrzymania), swoje jednak wiedzieli i Polacy (powołując się i na ustanowione aktem unii lubelskiej

⁴⁵ Kim jest *desperat*, nie odważył się jednak napisać.

⁴⁶ Nazwanie go klechą było bardzo obelżywe, mimo iż rzekomo miało wynikać z rektorowania w Padwie (jak to łagodząco ujął Piotrowski).

⁴⁷ Kanclerz o autorstwo posądzał jednak Litwinów, nie Polaków.

⁴⁸ Piotrowski dowiedział się o tym z pierwszej ręki, czyli od samego Becha, który dodatkowo żalił się koledze, „co ja za poeta?” [139].

⁴⁹ Jak za Heidensteinem podaje J. Nowak-Dłużewski, dz. cyt., s. 128–129.

⁵⁰ Zna je już Biernat z Lublina, *Czego nie masz, nie obiecuj*, w: tegoż, *Ezop*, oprac. S. Grzeszczuk, Kraków [cop. 1997], s. 177–178.

⁵¹ Podobnych ambicji nie mieli za to niemieccy najemnicy – ich jedynymi troskami było przetrwanie w trudnym klimacie oraz uzyskanie zapłaty w brzęczącej monecie. O ewentualnej chęci udziału w sprawowaniu władzy nic nie wiadomo. Nie jest to uwaga bezprzedmiotowa, wśród zaciągniętych przez Jerzego Farenbacha żołnierzy oraz przybyłych ochotników znajdowało się wielu szlachciców, którzy również mogli żywić zamiary zrobienia błyskotliwej kariery.

wspólne zarządzanie tą prowincją, i na ogrom poniesionych na jej odzyskanie kosztów), a i Węgrzy, królewscy rodacy, również oczekiwali udziału w łupie. Warto pamiętać, że i miejscowa niemiecka szlachta wcale nie była skłonna do oddawania swoich spraw w obce ręce i zabiegała o stosowną reprezentację (ich jednak w obozie praktycznie nie było, więc i w kolejce do pańskiego ucha zajmowali bardzo odległe miejsce).

Z naszego punktu widzenia najistotniejszą wartość mają wzmianki Piotrowskiego o zabiegach panów litewskich, a i to raczej z uwagi na powody, dla których preferowano jednak Polaków. Ksiądz kanonik zbiera informacje o trzech głównych typach urzędów: po pierwsze, związanych z namiestnictwem w prowincji, po drugie z zarządem odtwarzanej administracji kościelnej, po trzecie z powierzaniem komendy w lokalnych zamkach.

Do namiestnikostwa przymierzano jednego z Batorych (raczej Baltazara niż Andrzeja [202]), Zamoyski – którego wolałby król – wymówił się, inni kandydaci, o których wspomina Piotrowski [206], nie mogli lub nie chcieli, ostatecznie stanęło na Jerzym Radziwille, ale jego nominacja nastąpi już w czasie wykraczającym poza ramy diariusza.

Co ciekawe, Piotrowski wspomina o ówczesnym biskupie wileńskim w kontekście starań nie o zarząd prowincji, a o nowe i jeszcze nieobsadzone biskupstwo inflanckie [12]. Nisko ocenia jednak jego szanse oraz dość złośliwie wskazuje, że czasy, kiedy Radziwiłłowie mogli u polskiego monarchy uzyskać, co tylko chcieli, bezpowrotnie skończyły się wraz ze śmiercią Barbary Radziwiłłówny [12]⁵². Istotnie misja się nie powiodła, bo stolec biskupi ostatecznie przypadnie Aleksandrowi Mieleńskiemu, natomiast zabiegi marszałka wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiłła Sierotki o kardynalski kapelusze dla Jerzego (o czym również Piotrowski wspomina) zakończyły się ostatecznie powodzeniem.

Źródłem niesnasek była również kwestia nominacji komendantów lokalnych garnizonów. Piotrowski odnotowuje, że właściwie wszyscy zainteresowani wyszli niezadowoleni (choć w różnym stopniu i z odmiennych powodów): Węgrzy, bo nic im się nie dostało, choć mieli nadzieję co najmniej na Dorpat i Fellin („Barzośmy są między sobą poważnieni” [213]), Litwini, bo otrzymali – i to tylko czasowo – dwa zameczki [214], liczyli zaś na udział co najmniej taki sam, jak Polacy. Także ci ostatni nie byli w pełni usatysfakcjonowani, bo urzędy wprawdzie dostali, jednak wdzięczności od obywateli Wielkiego Księstwa już się nie doczekali [213]. W dominacji Polaków Piotrowski widzi po pierwsze efekt niewystarczającej wytrwałości Litwinów pod Pskowem oraz właściwie dezercję, jak również rękę Zamoy-

⁵² Samego biskupa wileńskiego Piotrowski chyba jednak cenił, bo w dłuższym fragmencie listu w dość aprobującym tonie opowiada o jego staraniach w kwestii rekatolicyzacji diecezji, które rozpoczął od razu po ingresie [76]. Nie wspomni jednak, że takie działania nie podobaly się z kolei Batoremu, zob. J. Dziegielewski, *Sprawy wyznaniowe w Rzeczypospolitej w czasach panowania króla Stefana I*, w: *Stefan Batory – król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu*, red. nauk. A. Körmendy, R. Lolo, Pułtusk 2008, s. 67.

skiego. Hetman wielki koronny nie chciał oddawać zdobytych zamków litewskim komendantom, którym co do zasady nie ufał [214 w związku z 40].

Zainteresowanie Piotrowskiego budziła również kwestia obsadzania wakansów w innych częściach państwa. Nikogo nie trzeba przekonywać, że była to sprawa żywotnie obchodząca każdego uczestnika ówczesnego życia politycznego, urzędy piastowano bowiem w zasadzie dożywotnio, więc zwalniały się często dość nagle i ważne było, by odpowiednio szybko się dowiedzieć, o jaki urząd można zacząć zabiegać. Znajdujący się przy dworze informator, który niezwłocznie powiadomi o wakacie, był na wagę złota⁵³. Ksiądz kanonik sumiennie wywiązuje się z tego zadania, uwagę swoją koncentruje jednak na urzędach koronnych oraz kościelnych⁵⁴, w związku z czym Litwini pojawiają się w tych partiach listów wyłącznie incydentalnie.

5. Ostafi Wołłowicz

Litwinem, który zajmuje najwięcej miejsca na kartach diariusza Piotrowskiego, jest kanclerz wielki litewski Ostafi [Eustachy] Wołłowicz. Z powodów, których nie znamy, nie był on skłonny iść na rękę księdzu kanonikowi, utrudniając mu dostęp do interesującej tak Piotrowskiego, jak i przede wszystkim Opalińskiego, korespondencji moskiewskiej⁵⁵. Problemy były najwyraźniej tak znaczące, że właśnie przy tej okazji Piotrowski prosi swego patrona o wsparcie i sugeruje napisanie w tej sprawie do Wołłowicza. Formułuje również negatywny sąd uogólniający na temat Litwinów (co zdarza mu się bardzo rzadko): „bo Litwa nieużyci są i w małych rzeczach” [19]. Czy marszałek spełnił prośbę swego informatora, nie wiemy, jednak z późniejszych zdarzeń (o których niżej) wolno wnosić, że ostatecznie udało się skłonić opornego Litwina do współpracy na tym polu.

Identyczny kłopot przytrafił się bowiem Piotrowskiemu jeszcze co najmniej raz. Kanclerz znów odmówił kopii moskiewskich propozycji pokojowych, w dodatku dość niegrzecznie traktując marszałka wielkiego koronnego i zarzucając mu uchylanie się od osobistego udziału w wyprawie. Piotrowski dbając, by nie urazić dumy swego protektora⁵⁶, łągodzi

⁵³ Magnaci – a to głównie oni zabiegali o najbardziej prestiżowe lub zyskowe urzędy – rzadko przebywali przy dworze, by spraw doglądać osobiście, musieli więc wyręczać się różnego rodzaju pośrednikami. Mógł być to specjalnie ustanowiony rezydent, ale mógł też być dorabiający do zasadniczego wynagrodzenia informator, jak np. Jan Piotrowski. O powodach utrzymywania rezydentów zob. szerzej W. Czaplński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 181–185.

⁵⁴ Zabawnie brzmi żałośliwe westchnienie: „Nie wiem, kto sukcesor będzie [zmarłego arcybiskupa lwowskiego – przyp. T.Ś].; wiem pewnie, że nie ja” [170].

⁵⁵ Sprawy te zwyczajowo należały do kompetencji kancelarii litewskiej, Piotrowski nie miał więc dostępu do interesujących go dokumentów i każdorazowo musiał o nie prosić.

⁵⁶ Nie wiemy, jak marszałek wielki koronny zapatrywał się na posłańców przynoszących złe nowiny – i sam Piotrowski najwyraźniej również wolał tego nie sprawdzać.

wprawdzie ostrą wymowę słów litewskiego dostojnika stwierdzeniem, iż ten żartował, jednak trudno doszukać się w nich żartu: „Ten, prawi, Polak Wielki doma siedzi a chce wszystko wiedzieć, co się na wojnie dzieje; czemu na nią nie jedzie?” [183] Mimo to dwa dni później zmienił zdanie i odpisy listów przekazał [184].

Mając na uwadze piętrzone przez litewskiego dygnitarza przeszkody, trudno się dziwić, że Piotrowski w zabarwionym złośliwą satysfakcją tonie opowie o kradzieży kanclerskiej pieczęci przez nieznanego sprawcę. Rzecz cała zaczęła się 18 lipca, kiedy odkryto, że pieczęci kanclerskiej nie ma [25]. Szukano jej intensywnie, jednak bez większego skutku – skrzynkę, w której pieczęć przechowywano, wprawdzie odnaleziono, ale cennego przedmiotu w niej już nie było (co ciekawe, złodziej wzgardził znajdującymi się tam pieniędzmi, co zrodziło podejrzenie, że chciał wyłączyć pieczęć) [27–28]. Piotrowski odnotowuje również, że to niefortunne zdarzenie bardzo źle wpłynęło na litewskiego kanclerza [29].

Kasztelan wileński pojawi się również w relacji z rozmów z posłem moskiewskim 16 listopada 1581 r. Hardy Moskwin zjął wprawdzie kołpak, ale noszonej pod nim czapeczki już nie. Kiedy Krzysztof Radziwiłł zażądał zdjęcia czapki, ten z isticie prawniczą precyzją odpowiedział, że „Jarmułka to nie czapka”, czym wywołał rozbawienie obecnych oraz sarkastyczny komentarz Zamoyskiego: „Ten chłop skonfundował nam kancelaryą litewską”, na co ktoś miał dorzucić: „Barziej kto inszy”, w czym można domyślać się nie dezaprobaty dla słów Pioruna (te bowiem były zasadne), a dla wcześniejszego zawstydzenia w wyniku utraty kanclerskiej pieczęci. Ani nazwisko, ani tytuł kanclerza litewskiego się bezpośrednio nie pojawia, jednak bez trudu można wyczytać, iż chodzi tu właśnie o niego (o innych problemach kancelarii litewskiej Piotrowski wcześniej nie wspominał). Trudno oprzeć się uznaniu dla kunsztu Piotrowskiego – akapit poprzedni kończy aluzyjnym „Barziej kto inszy”, a następny otwiera słowami „Pana wileńskiego prosiłech” [182–183].

Warto jednak pamiętać, że sekretarz królewski potrafi pisać o Wołłowiczu w sposób pozbawiony ironicznego zabarwienia, jak np. w relacji o moskiewskim pośle, który udawał, że nie rozumie ani po rusku, ani po litewsku i został przez litewskiego kanclerza odesłany słowami: „Bakałarzem u ciebie nie będę!”, co Piotrowskiemu wydało się zabawnym, acz właściwym responsem [182].

* * *

Na tle podstawowego zadania Piotrowskiego, czyli dokładnego zrelacjonowania wyprawy Stefana Batorego, Litwini i ich sprawy okazali się kwestią na ogół drugoplanową. O ile jeszcze w przypadku zdawania sprawy o walkach przez poszczególne zapisy przewijają się ich pochodzący z Wielkiego Księstwa Litewskiego uczestnicy, to i tak ksiądz kanonik nie prowadzi na ich temat żadnych rozważań, być może wychodząc z założenia, jakże

celnie sformułowanego znacznie później i w innym oczywiście kontekście, że *Litwin jaki jest, każdy widzi*. Jedyne uwagi poświęcone temu, co mogliśmy nazwać litewskim charakterem, pojawiają się incydentalnie i nie zawsze stanowią element narracji Piotrowskiego, a przywołują cudzą myśl czy wypowiedź. Nie wydaje się również, by w jakiś szczególniejszy sposób komponował swe relacje na temat litewskich towarzyszy niedoli nie w oparciu o bezpośrednie doświadczenie, a stereotypowy, wyryty w zbiorowej pamięci Koroniarzy, obraz. Gdyby tak było, wszystkich obywateli Wielkiego Księstwa powinien ukazywać jako „upartych, małomównych, nieufnych i chytrych, ale niezbyt rozgarniętych”⁵⁷, tymczasem tak przecież nie jest.

Obraz, jaki wyłania się z kart regularnie prowadzonych notatek, wydaje się wypadkową kilku zjawisk. Po pierwsze, Piotrowski zdecydowanie bardziej niż kogokolwiek innego ceni swych rodaków – i to widać. Jeżeli może pochwalić Polaka (a już zwłaszcza Wielkopolanina), to oczywiście to uczyni. Po drugie, wydaje się nie żywić istotniejszych uprzedzeń do Litwinów, a negatywne uwagi, jakich nie skąpi w kolejnych listach, wynikają nie z abstrakcyjnej niechęci, a z konkretnych problemów: kanclerz Wołowicz odmawia dostępu do dokumentów – zatem okazuje się nieużyty jak typowy Litwin, jednak gdyby nie piętrzył trudności, być może podobna uwaga pod jego adresem by nie padła. Dalej – dezertujący spod Pskowa Litwini stają się automatycznie winowajcami przedłużenia obłężenia (a więc i dłuższego cierpienia autora, co naturalnie nie wpływało na poprawę opinii o obywatelach Wielkiego Księstwa). Po trzecie – czy i w jakim stopniu Litwin może stanowić konkurencję do objęcia urzędu. Po czwarte wreszcie – wiele zależało od tego, co na dany temat myślą Opaliński i Zamoyski – ten drugi za Litwinami raczej nie przepadał, więc i Piotrowski – powtarzając jego wypowiedzi – automatycznie powielał takie sądy.

Jaki więc ten obraz jest? Niejednorodny. Łączy w sobie elementy pozytywne i mniej chwalebne, a przez to wygląda zdecydowanie wiarygodniej niż gdyby malowany był jednym kolorem. Jeśliby przyjąć – co już wszakże wykracza poza kompetencje historyka literatury oraz stanowić może niedopuszczalne uogólnienie na podstawie jednostkowego faktu – że wykreowany przez Piotrowskiego sposób postrzegania litewskich współobywateli jest reprezentatywny dla szerszego grona Polaków, wówczas jaśniejsze się stanie, dlaczego unia mimo różnych zawirowań przetrwała tak długo (a w każdym razie jak to wyglądało z jej koronnej strony).

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczuyński, Kraków 1894.

⁵⁷ K. Buchowski, dz. cyt., s. 182.

Bibliografia przedmiotowa

- Besala J., *Stefan Batory*, Warszawa 1992.
- Biernat z Lublina, *Ezop*, oprac. S. Grzeszczuk, Kraków [cop. 1997].
- Buchowski K., *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006.
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 2, Warszawa 1933.
- Chorażyczewski W., *Czego wciąż nie wiemy o kancelariach centralnych dawnej Rzeczypospolitej?*, w: *Belliculum diplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorażyczewski i J. Tandecki, przy współpracy K. Kopińskiego, Toruń 2011.
- Cynarski S., *Zygmunt August*, Wrocław 1988.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976.
- Dworzaczek W., *Opaliński Andrzej h. Łódzia*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa – Poznań 1981.
- Dworzaczek W., *Opaliński Andrzej z Brnia herbu Łódzia*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.
- Dworzaczek W., *Piotrowski Jan h. Świnka*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981.
- Dzięgielewski J., *Sprawy wyznaniowe w Rzeczypospolitej w czasach panowania króla Stefana I*, w: *Stefan Batory – król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu*, red. nauk. A. Körmendy, R. Lolo, Pultusk 2008.
- Góralski Z., *Urzędy i godności w danej Polsce*, Warszawa 1988.
- Grzybowski S., *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.
- Januszek-Sieradzka A., „Potrzeba moskiewska” na sejmach koronnych w latach 60. XVI stulecia, „Teki Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie” 2012 (9), s. 7–31.
- Korolko M., *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humaniści w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991.
- Kotarski H., *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582. Sprawy organizacyjne*, cz. 4, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1972, s. 3–92.
- Krzywy R., *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Warszawa [cop. 2008].
- Krzywy R., *W poszukiwaniu tożsamości mimetycznej. Jana Kochanowskiego i Samuela Twardowskiego przedstawienia zagonów moskiewskich*, „Terminus” 2006, z. 2, s. 63–81.
- Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni*, Warszawa 1969.
- Olejnik K., *Stefan Batory 1533–1586*, Warszawa 1988.
- Sobczak J., *Stereotyp Litwina w świadomości historycznej społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 2: *Mity i fakty*, red. M. Kosman, Poznań 1999.
- Tazbir J., *Jan Zamoyski w opinii potomnych*, w: tegoż, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986.